

Julian Warzecha

Uwagi i refleksje na marginesie przekładu Starego Testamentu w Biblii Warszawsko-Praskiej

Collectanea Theologica 69/1, 21-32

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIAN WARZECHA SAC, WARSZAWA

UWAGI I REFLEKSJE NA MARGINESIE PRZEKŁADU STAREGO TESTAMENTU W BIBLIJ WARSZAWSKO-PRASKIEJ

W ostatnich dziesięcioleciach uświadamiamy sobie coraz bardziej, iż Biblia jest dziełem wielu ludzi, dlatego należy ją przekładać zespołowo. Tak to pojmowali tłumacze pierwszego greckiego przekładu Starego Testamentu, nazywanego Septuagintą, którzy się ukryli za tą zagadkową liczbą „siedemdziesięciu”. Niektóre nowsze przekłady (np. TOB) nie podają już nawet tłumaczy poszczególnych ksiąg, lecz tylko listę ogólną, bez wskazania, kto jest bezpośrednio odpowiedzialny za jaką księgę. Daje się w ten sposób do zrozumienia, iż tłumaczy zespół.

Toteż na tym tle przekład bpa Kazimierza Romanika jest zjawiskiem niezwykłym. Stary Testament bowiem jest zbiorem tak zróżnicowanym i niesie ze sobą takie mnóstwo skomplikowanych kwestii, iż dla jednego człowieka są one wprost – jak się powszechnie uważa – nie do ogarnięcia. Podjęcie się więc przekładu całej Biblii wymaga niesamowitej erudycji, cierpliwości, wytrwałości i ogromnej odwagi.

Uważaliśmy do tej pory ks. Biskupa za specjalistę od pism św. Pawła czy w ogóle Nowego Testamentu. Dlatego podjęcie się pracy nad całością Biblii – mimo ogromnego dorobku Tłumacza w teologii biblijnej – przyjęliśmy z pewnym zaskoczeniem – bądźmy szczerzy – także zakłopotaniem.

Uwagi szczegółowe

Zobaczmy jednak, jakie są założenia nowego przekładu. Tłumacz mówi najpierw o dziejach swojej pracy. Wiąże się ona w znacznej mierze z jego udziałem w przekładzie Biblii Tysiąclecia. Tego rodzaju podzielność czy oscylowanie między jednym i drugim przekładem budzi pewne wątpliwości. Można bowiem pytać, czy nie obowiązuje tu jakaś wierność wobec pierwszej miłości? Ale zostawmy tę kwestię.

Tutaj interesuje nas podejście do Starego Testamentu, bo tej części Biblii będzie dotyczyło niniejsze omówienie. W przedmowie czytamy: „Tłumacząc Stary Testament starałem się być wierny zasadom, według których został dokonany przekład Nowego Testamentu. Rezygnując mianowicie ze zbyt daleko posuniętej dosłowności przekładu na rzecz jego zrozumiałości, ograniczyłem noty do najniezbędniejszych”.

Jak można ocenić realizację tego założenia? Otóż rzeczywiście, przekład jest bardziej zrozumiały, ładniejszy i stylistycznie bardziej jednolity niż przekład Biblii Tysiąclecia czy Biblii Poznańskiej. Czy jednak dzieje się to bez jakiegokolwiek straty? Otóż niezupełnie. Dążąc do zrozumienia Tłumacz nierzadko ulega pokusie interpretacji. W niektórych przypadkach przekład jest przegadany (np. „tchnienie życia” w Rdz 2,7).

Przytoczmy nieco dłuższy przykład. 1 Krn 29,15 w Biblii Tysiąclecia brzmi: „Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Tobą i przychodniami, jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi mijają bez żadnej nadziei”.

Natomiast w omawianym przekładzie: „Przed Twoim obliczem jesteśmy bowiem tylko pielgrzymami i przychodniami, tak jak byli nimi wszyscy nasi przodkowie. Nasze dni tu na ziemi są jak cień, który mija bez żadnej nadziei powrotu”.

Łatwo zauważyć, iż nowy przekład 1 Krn 29,15 brzmi pięknie i jest bardziej zrozumiały, ale jest to już interpretacja, przypominająca targumy.

Może jeszcze bardziej zilustruje to przykład Jr 6,15:

„Okryci są hańbą, ponieważ postępowali obrzydliwie.
Co więcej, zupełnie się nie wstydzą,
dlatego upadną wśród tych, co mają upaść,
runą, gdy ich nawiedzę – wyrocznia Pana” (BT).

„I muszą się okryć wstydem, bo dopuszczali się zbrodni.
Ale oni wcale się nie wstydzą, wstyd jest im obcy.
I dlatego z tymi, co upadają, oni również upadną.
Gdy tylko przed sąd ich powołam,
wszyscy upadną, gdyż tak Pan mówi” (Romaniuk).

Spróbujmy pod tym kątem spojrzeć na pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju. Są to bowiem teksty bardzo znane i doktrynalnie ważne. 1,2: dodatek „[na początku]” wydaje się zupełnie błędny. Można też zastanawiać się nad dodatkiem „[tylko]” do „ducha”, pisanego z wielkiej litery. 1,3-5: „or” tłumaczy przez „światło”. Jest to dość słuszny i nowatorski

wybór (podobnie w BP). Może się jednak to „światło” kojarzyć ze źródłem światła, np. słońcem czy żarówką, podczas gdy o ciałach niebieskich jest mowa w tej pieśni o Bogu Stwórcy dopiero później (1,14nn.). Formułę „j^{hi}” z w. 3 i 6 tłumaczy w sposób zróżnicowany: „Niech się stanie światło” (3); „Trzeba utworzyć sklepienie” (6). Czy słusznie? Ładnie to brzmi, ale zatracą charakter formuły i osłabia schemat opowiadania. Formułę „wajjare ‘elohim ki tob” przekłada: „I widział Bóg, że tak było dobrze”. Czy rzeczywiście o to chodzi? W 1,31 jest nieco inaczej. W. 15n. brzmi ciekawie, ale swobodnie: „Niech poprzez nie światłość pochodząca z nieba oświeca całą ziemię! I tak się stało. (16) Stworzył Bóg dwa duże ciała świecące: jedno większe, żeby świeciło za dnia, i drugie mniejsze, żeby rozpraszało mroki nocy. Nadto uczynił Bóg również gwiazdy”. W. 27: TM ma dwa razy „celem”, tutaj jeden raz jest „obraz”, a drugi raz „podobieństwo”. 2,7: bardzo dyskusyjny dodatek „własnego”. 2.8: „aszer jacer” – „którego s a m ulepił z g l i n y”. Czy potrzebne te dodatki? Tutaj optowałbym za użyciem „człowiekowi” zamiast „mężczyźnie”. 2.20 jest bardzo rozgadane – jak targum. 2,22 TM „banah”, tu – „przemienił”. Nie widzę powodu tak dalekiego odchodzenia od oryginału. 2,25 – po co dodatek „żadnego”? 3,1 oddany bardzo zrecznie. 3,5 – skąd się wzięło „zaczęli”? („Ale Bóg wie, że gdybyście zaczęli spożywać owoce z tego drzewa, otworzyłyby się wam oczy i tak jak Bóg znalazlibyście dobro i zło”). 3,6 – po co dodatek w nawiasach? („I wtedy niewiasta zobaczył [po raz pierwszy], że owoce tego drzewa są dobre do jedzenia...”). Nie jestem przekonany, że „cheruby” w 3,24 mają być rodzaju żeńskiego („strzegły”).

Pewną nowością, ułatwiającą czytelnikowi (zwłaszcza początkującemu) lekturę poszczególnych tekstów, są trochę liczniejsze niż np. w Biblii Tysiąclecia śródtytuły. Są one zwykle krótkie i komunikatywne. Ale i pod tym względem można by zrobić więcej. Niektóre opowiadania są bowiem bardzo długie, np. o Izaaku i Rebecce (Rdz 24) czy o plagach egipskich (Wj 7,1 – 11,10). Szkoda więc, że zostały one bez jakiegokolwiek pomocy dla czytelnika. Takie bowiem długie fragmenty nie zachęcają do lektury. Inny konkret: śródtytuł *Raj* (s. 15) widnieje chyba nie we właściwym miejscu, gdyż o ogrodzie jest dopiero mowa w 2,8.

W nowym przekładzie jest wiele ciekawych pomysłów, gdy chodzi o oddawanie specyficznie hebrajskich idiomów (semityzmów), mających czasem charakter formuły. Zaczniemy od drobnej na pozór sprawy w Joz 11,23. W końcowym fragmencie tego wiersza BT przekłada: „I kraj znalazł pokój od wojny”. Jest to dokładny przekład, ale po polsku brzmi

źle, a poza tym jest niejednoznaczny. Można bowiem rozumieć do sformułowanie i w ten sposób, iż to wojna jest sprawcą pokoju. Bp Romaniuk natomiast oddaje to: „I ustały wojny w kraju”. Jest to dużo zręczniejsze językowo i zupełnie dobrze oddaje sens wyrażenia. Podobnie trudny do przełożenia jest zwrot „szabar matteh lechem” oddaje każdorazowo z wycuciem kontekstu, zwłaszcza w Ez 4,6 i 5,16: „uszczuplić zapas chleba”; „pozbawiam was zapasów chleba”.

Popatrzmy na bardziej znane formuły. Najbardziej może znamy te, które występują w księgach prorockich. Zaczniemy od tzw. formuły wydarzenia słowa – „wajehi (hajah) debar JHWH” – dosł. „stało się słowo PANA”. BT przekłada konsekwentnie „Pan skierował słowo”. Nasz Tłumacz nie jest tak konsekwentny. Oddaje je bowiem rozmaicie. Niekiedy brzmi ona: „Przemówił Pan... w te słowa” (np. Jr 1,4,11; Ez 3,16), czasem „...było kierowane słowo Pana” (np. Jr 1,2); „skierował Pan swoje słowo” (np. Ez 1,3), czy też: „Oto słowa wypowiedziane przez Pana” (np. Jr 14,1). Można tu wyczuć naśladownictwo formuł liturgicznych („Oto słowo Boże/Pańskie”).

Formuła „koh ‘amar Jahwe”, zwykle tłumaczona „Tak mówi PAN”, oddawana jest w omawianym przekładzie w sposób jeszcze bardziej zróżnicowany niż poprzednia. Bp Romaniuk tłumaczy ją czasem przez: „Tak mówi Pan” (np. 2 Krn 34,24), „Tak oto mówi Pan” (Jr 32,15), „Oto, co mówi Pan” (np. 2 Krn 34,23), „Otóż mówił Pan” (np. Jr 31,16), „Oto słowa Pana” (np. Jr 32,3), „mówi Pan” (np. Jr 32,28), czy też „że tak mówił Pan Bóg” (np. Jr 2,4). Te różne wersje nie odbiegają, co prawda, wiele od siebie, ale jednak stwarzają wrażenie zmienności. Trzeba uczciwie przyznać, iż nasz Tłumacz kierując się każdorazowo kontekstem z dużym wycuciem językowym oraz duszpasterskim stosuje swoje warianty tej formuły. Mimo to pozostaje wątpliwość, czy w ogóle tak często występujące wyrażenie, które ma wyraźnie charakter formuły, można zmieniać. Jestem za tym, iż formuła winna być niezmienna.

Podobnie ma się sprawa z inną bardzo często pojawiającą się formułą, mianowicie „ne’um Jahwe”. W tradycji polskiej oddawano ją przez zwrot „wyrocznia Pana”. Jest prawdą, że „wyrocznia” nie jest już jednoznacznie rozumianym słowem. Bywa ono używane raczej rzadko i może kojarzyć się np. z wyrocznią delficką. Można by zamiast tego próbować zastosować „wyrok” lub czasownik „wyrokować” (bp Romaniuk tak tłumaczy np. w Iz 30,1; Jr 2,12; poza tym jeszcze „Tak mówi Pan” – Jr 1,15 i „Tak powiedział mi Pan” – Jr 1,8), ale okazuje się, iż trudno te pomysły stosować w niektórych kontekstach. W związku z tym najszluszniejsze

rozwiązanie to chyba pozostawienie tradycyjnego wyrażenia „wroczenia Pana”, które ma swoją moc i zapewnia nam w tym przypadku stałość, a więc charakter formuły.

Znacznie rzadziej spotykamy w Starym Testamencie wyraz „maśśa”, dosł. „brzemie, ciężar”. Bp Romaniuk tłumaczy różnie: „wyrok” (np. Iz 13,1; 15,1; 17,1), „proroctwo” (Na 1,1), „słowa, które” (Ha 1,1). W tym przypadku można by się zgodzić na to zróżnicowanie, gdyż nie mamy do czynienia z formułą. Termin ten bowiem nie pojawia się w kontekście wyroczni pomyślniej, nie ma więc tak szerokiego zastosowania jak np. „ne’um Jahwe”.

Podobna sytuacja jest ze zwrotem „hajah jad...”, który używany jest głównie przez Ezechiela. Nasz Tłumacz oddaje go chyba słusznie w sposób zróżnicowany. I tak mamy: „Pan wyciągnął nad nim rękę” (Ez 1,3; 37,1), „Spoczęła na mnie ręka” (3,22), „Prawica Pana była nade mną” (33,22) i „ukazała się nade mną ręka” (40,1).

Popatrzmy teraz na częsty zwrot, już nie specyficznie prorocki, występujący także w księgach historycznych. Chodzi mianowicie o wyrażenie „aśah hajjaszar (hara’) be’ênê Jahwe”. Nasz Tłumacz przekłada konsekwentnie: „czynić co prawe (złe) w oczach Pana”, choć w Krl 14,22 jest „najgorsze”. Recenzent nie optuje za zmiennością, lecz jest przekonany, iż „co prawe (złe) w oczach” jest semityzmem dwuznacznym (może wskazywać na chorobę oczu), a także trudno zrozumiałym. Dlatego byłoby lepiej oddawać: „co słuszne (złe) wobec Boga” lub „co podoba (nie podoba) się Bogu”. Pozostawienie semityzmu nie wydaje się więc słuszne.

Widać z tego, iż nasz Tłumacz wykazuje dużo pomysłowości i wrażliwości przy przekładaniu idiomów. Dlatego dziwi pozostawienie zwrotu „nḥ (Hi) ‘ozen” w postaci kalka językowej „nakłonić ucha” (np. Iz 55,3; Jr 7,24; 11,8; 17,23; 25,4; 34,14; 35,15; 44,5), gdzie wspomniane wyrażenie występuje obok czasownika „szama”. Narzuca się po prostu konieczność poszukania jakiegoś ekwiwalentu (np. chcieć/nie chcieć słuchać, wyteńczyć uwagę/słuch). Pewną nieśmiałą próbę w tym kierunku można tu jednak dostrzec w Jr 7,26: „Nikt się ku Mnie nie zwrócił”.

Rzadko podawane są teksty paralelne. Szkoda, bo to ułatwiłoby dalsze poszukiwanie bardziej zainteresowanemu czytelnikowi.

Mimo czujności, przy niektórych pomyłkach zauważalnych w transkrypcji imion własnych w Biblii Tysiąclecia, nasz Tłumacz nie ustrzegł się usterek. Niektóre po prostu za nią powtarza. I tak np. niejako kopiuje niekonsekwentną transkrypcję tych samych imion występujących w dwu różnych księgach, np. Sinitów (Rdz 10,17) i Synici (1 Krn 1,15); Ajja

(Rdz 36,24) i Aja (1 Krn 1,40); Cheran (Rdz 36,26) i Keran (1 Krn 1,41); Mehetabeel (Rdz 36,39) i Mehetabel (1 Krn 1,50); Pas-Dammim (2 Sm 23,8) i Pas Damim (1 Krn 11,13).

A teraz przekłady niekonsekwencji w transkrypcji imion w poszczególnych księgach. W Rdz 25,3 zamiast Leummim jest Lemim; 1 Krn 24,7 Jedejasz zamiast Jedajasz. Uniknął natomiast błędu czy raczej niekonsekwencji Biblii Tysiąclecia w 1 Krn 27,11.13, gdzie ma konsekwentnie Zerachita i w 1 Mch, gdzie zamiast Ariataresa (BT) jest poprawnie Ariaratesa. Sporo niekonsekwencji w zakresie transkrypcji imion widać w Księdze Jozuego. Zamiast Madmanna w 15,31 jest Madmana, zamiast Dabbeszet w 19,11 jest Dabbaszet (forma pauzalna), zamiast Daberat w 19,12 jest Deberat. Jest też w tej księdze dość sporo nazw miejscowości, które zaczynają się na „ha-”, mające najprawdopodobniej funkcję rodzajnika (tak to traktują dość powszechnie inne przekłady). Chodzi m.in. o takie przypadki: Bet-Haaraba (18,22), Happara (18,23), Kefar-Haammon i Haofni (18,24), Harama (18,25), Hammispe i Hammosa (18,26), Hakkesulot (19,19), Adami-Hennekeb (19,33), Hassidim (19,35). Niezrozumiałe jest to, iż w niektórych miejscach opuszcza ten rodzajnik, np. w 19,29 jest Rama (w 18,25 Harama), a w 19,36 znów z rodzajnikiem – Harama. Jaka jest racja takiej zmienności? Warto też zauważyć, iż te wszystkie szczegóły powtarzają się za Biblią Tysiąclecia.

Zdarzają się opuszczenia. W 2 Krn 20,37 opuszczony jest wyraz „z Mareszy”, w Ps 31,20, fragment „neged bⁿe 'adam”, w 2 Sm 23,8 „hu' adino ha'ecniw”, w Jr 21,13 – „cur hammiszor”.

Niekonsekwencje zdarzają się nie tylko w transkrypcji. Pojawiają się także w sferze treściowej. I tak np. przy doksologiach w Psalterzu, dzięki którym wyróżnia się w nim pięć ksiąg, nasz Tłumacz raz mówi o Bogu „uwielbiony” (Ps 89), a kiedy indziej „błogosławiony” (Ps 41 i 72). Skoro o psalmach mowa, to warto zasygnalizować pewną niecisłość. Mówiąc o tym (we wstępie psalmów), iż były one wykonywane przy akompaniamencie instrumentu, opuścił szczegół, że były to instrumenty strunowe, a nie inne. Powtarza się na Biblią Tysiąclecia mały błąd dotyczący przepisu o ofierze w Lb 15,4. W zdaniu: „Winien ten, który przynosi dar ofiarny dla Pana, przynieść jako ofiarę z pokarmów dziesiątą część efy najczystszej mąki, zaprawionej jedną trzecią hinu oliwy”, zamiast „jedną trzecią” winno być „jedną czwartą” (warto zauważyć, że Wujek i Biblia Poznańska mają poprawnie). Jest to, co prawda, drobiazg, ale świadczy o tym, iż nie można za bardzo polegać na poprzednich przekładach. W 2 Krn 9,27 zamiast „złota” winno być „srebra” (BT ma po-

prawnie). W Ps 16,10 ma „w kraju umarłych”, a ten sam wiersz w Dz 2,27 „w Otchłani”. Innego typu usterką jest we wstępie do Księgi Jere-miasza wyrażenie „Księga Izajasza” (s.1518).

Niektóre inne niekonsekwencje, np. między tekstami paralelnymi, mogą mieć poważniejsze następstwa. Otóż w ważnym tekście mesjańskim, zapisanym dwukrotnie (2 Sm 7 i Krn 17) jest pewna niespójność. Tekst: „To on zbuduje przybytek dla mojego imienia, a Ja umocnię tron jego władzy na wieki” z 2 Sm 7,13 brzmi w 1 Krn 17,12: „To właśnie on zbuduje mi przybytek, a Ja będę umacniał jego panowanie na wieki”. Łatwo zauważyć, że brak tu „tronu”, który został oddany przez „panowanie”. Dość trudno zrozumieć i usprawiedliwić taki wybór, gdyż w 1 Krn 17,14 to samo hebrajskie „kisse” oddane jest znów jako „tron”. W Ps 89,5.30.45 „kisse” oddawane jest zawsze przez „tron”. Dlaczego taka rozbieżność? Jest to o tyle ważne, że w Łk 1,32 występuje też „tron”, który Tłumacz oddaje z kolei przez „stolicę”. Czy ta rozbieżność nie gubi w jakiś sposób sensu mesjańskiego w wyrazie „tron”. Z tego gatunku uchybień – choć nie chodzi o sprawy tak wielkiej wagi – przytoczmy jeszcze rozbieżności w nazewnictwie ofiar. W Księdze Kapłańskiej np. te same ofiary nazwane są w śródtytule „ofiarami biesiadnymi”, a w 3,1.6 „ofiarami pojednania”.

Czasem zdarzają się niekonsekwencje w pisowni. W śródtytule na s. 497 jest „Arka”, zaś na s. 661 „arka”. Z błędów literowych dwa przykłady: w Jr 15,18 zamiast „wciąć” winno być chyba „wciążyć”, a w Rdz 2,18 „A Potem” winno być „A potem”.

Innego typu niekonsekwencję spotykamy np. w Księdze Sędziów, gdzie tekst 9,8-15 traktowany jest jako poetycki, co uwidocznione jest także graficznie, a krótki tekst 14,18 został ujęty jako proza.

Trzeba się również ustosunkować do przypisów. Tłumacz postępuje zgodnie z założeniem, to znaczy ogranicza je do najniezbędniejszych. Recenzent ma jednak wątpliwości, czy te, które są zamieszczone, są rzeczywiście takie niezbędne. Czy przypadkiem czytelnik nie szuka bardziej pomocy kerygmatycznych i egzystencjalnych. Pewien niedosyt budzi też brak jakiegokolwiek słownika teologicznego na końcu tego wydania. W przekładzie o charakterze pastoralnym byłoby to bardzo wskazane.

Bardzo niesmaczne jest to, że na okładce imię i nazwisko Tłumacza widnieje w taki sposób, jakby on był autorem tej czcigodnej Księgi. Jest to zapewne czyjeś przeoczenie, ale nie robi ono dobrego wrażenia.

Bardzo mieszane uczucia budzi natomiast wprowadzenie imienia Jahwe. Biblia Tysiąclecia postąpiła słusznie, wycofując się z jego używania. Żydzi bowiem przestali je wymawiać na kilka wieków przed Chry-

stusem, podstawiając w to miejsce każdorazowo „Adonaj” – „Pan”. Najważniejsze zaś greckie tłumaczenie, Septuaginta, konsekwentnie stosuje „Kyrios” – „Pan”. Nie jesteśmy też do końca pewni, jak naprawdę to imię wymawiano. Poza tym dla współczesnego człowieka brzmi ono obco i dziwnie. W przypadku omawianego przekładu problem jeszcze się zaostrza, gdyż Tłumacz nie postępuje tu konsekwentnie. W jednych księgach używa tego imienia (np. w Pięcioksięgu i w księgach historycznych), a w pozostałych zastępuje je przez „Pan”. Jakie są racje takiej rozbieżności? Tłumacz nigdzie tego nie uzasadnia i nie wyjaśnia. Trzeba też powiedzieć o pewnej nieściśłości w Księdze Rodzaju. W niektórych jej tekstach występuje podwójne imię Boga, mianowicie „Jahwe Elohim”. Nasz Tłumacz uprościł sobie tę trudność, zostawiając tylko „Jahwe”, a odpowiednik „Elohim” opuszczając (np. Rdz 2,4b-3,23). Czy tak można? I jakie są racje takiego wyboru, skoro np. w Księdze Ezechiela zachowuje on podwójne imiona (np. „Adonaj Jahwe” – „Pan Bóg”).

Bp Romaniuk uniknął jednak pewnych niekonsekwencji czy nieściśłości, jakie można dostrzec we wcześniejszych polskich przekładach. I tak np. wyraz hebr. „ger” występujący w dwu wersjach Dekalogu (Wj 20,10 i Pwt 5,14) oddaje jako „cudzoziemiec”, podczas gdy BT ma „cudzoziemiec” i „obcy”, natomiast BP odwrotnie. Uniknął błędu Biblii Tysiąclecia, opuszczającej część Joz 7,14 (środkowa część). Zauważył też nieściśłość w transkrypcji BT przy niektórych imionach, np. w Lb 26,26 zamiast „Sardytów” (od Sered) ma słusznie „Seredytów” i w Lb 26,35 zamiast „Bakrytów” ma „Bekerytów” (od Beker). Takie bowiem przegłosy dokonują się w języku hebrajskim, ale nie obowiązują w języku polskim.

Jak widać, lista uwag krytycznych jest znacznie dłuższa niż wykaz tego, co recenzent uważa za udane. Ale gdyby te ogólnie brzmiące wyrazy uznania zilustrować liczniejnymi przykładami, proporcja odwróciłaby się z łatwością. Nie o to jednak chodzi, by pisać „laurki”. Nowy przekład jest bowiem niewątpliwym osiągnięciem. Dlatego uwagi krytyczne wysuwam w celu jego ulepszenia. Każde bowiem dzieło, nawet bardzo udane, można wciąż udoskonalać.

Refleksje i wnioski

Po tych szczegółowych uwagach spróbujemy poczynić pewne uogólnienia i wyciągnąć wnioski.

Najpierw – jak można by zaszeregować ten przekład? Otóż nie jest to z pewnością przekład filologiczny, dbający o bezwzględną wierność ory-

ginałowi i szanujący koloryt języka. Można go więc uznać za przekład literacki (artystyczny). Posługuje się on bowiem pięknym, świeżym i komunikatywnym językiem polskim. Teksty poetyckie są na ogół rytmiczne. Tego typu przekład w równiej mierze – jak oryginałowi – chce być wierny językowi docelowemu, czyli praktycznie czytelnikom, którzy się tym językiem posługują. Znalazienie równowagi między tymi dwiema wiernościami jest niezmiernie trudne, a nawet – jak mówią teoretycy przekładu – praktycznie niemożliwe. Zawsze bowiem jedna wierność jest w jakimś stopniu odejściem od drugiej. Można jedynie dążyć do pewnej równowagi. Jak to się udało biskupowi Romaniukowi? Otóż patrząc z punktu widzenia współczesnych przekładów biblijnych – jest tu widoczny pewien „przechyl” w kierunku wierności czytelnikom. Tłumacz bowiem dość łatwo uzupełnia tekst o wyrazy czy wyrażenia, których brak w języku oryginalnym. Czasem są to słowa, których wymaga język polski, np. spójniki czasowe itp. Niekiedy jednak pojawiają się słowa, których język polski nie wymaga i nie wydają się potrzebne do zrozumienia tekstu. Tak jest np. Rdz 2,7: „i tchnął w jego nozdrza tchnienie własnego życia”. Dodatek „własnego” nie wydaje się tu wcale potrzebny do zrozumienia tekstu. Problem jednak polega głównie na tym, czy rzeczywiście autor biblijny myślał o udzieleniu człowiekowi w momencie stworzenia życia Bożego, czy raczej w ogóle o powołaniu go do istnienia. Wydaje się więc, iż jest tu nadinterpretacja. Poza tym, takie zdecydowane przesądzenie odbiera przytoczonemu tekstowi jego otwartość na dalsze i głębsze rozumienie. Często spotykamy się bowiem z taką sytuacją, iż autorzy celowo zostawiają pewne niedopowiedzenia czy wieloznaczności. Ma to szczególne miejsce w poezji. Dlatego dokument Papieskiej Komisji Biblijnej „Interpretacja Pisma Świętego w Kościele” nie bez powodu mówi o możliwości polisemii w niektórych tekstach (wyd. Pallottinum, s. 68). Na taką cechę tekstów literackich zwłaszcza poetyckich, zwracają uwagę współcześni autorzy, np. Umberto Eco¹.

Decydując się na przekład parafrazujący, trzeba by jednak zachować różnicę między tekstami narracyjnymi (prozatorskimi) i poetyckimi. Nasz Tłumacz wprawdzie bardzo dba przy tekstach poetyckich o paralelizm i rytm, ale łatwo ulega pokusie czy manierze ich uzupełniania. Jeśli może to być jakoś usprawiedliwione przy prozie, to w poezji trzeba być bardzo

¹ Zob. U. Eco *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 1994.

oszczędnym. Możemy bowiem w ten sposób zrobić z poezji prozę, mimo piękna i rytmiki proponowanego przekładu². Język poetycki jest bowiem z natury bardziej skondensowany i chętnie posługuje się skrótami myślowymi czy wyrzutniami (elipsami). Dla przykładu warto pod tym kątem zbadać poetycki tekst Jr 8, zwłaszcza w. 15,18 i 23. W wielu miejscach Księgi Jeremiasza można znaleźć dużo inwencji, która raczej nie ma pokrycia w tekście wyjściowym, a nieraz bywa fantazją (8,18; 10,16b!; 15,13,18; 27,22; 30,13). W Jr 9,25 jest natomiast uproszczenie, które zgubiło sens. A poza tym w Jr 8,2 nie chodzi o to, iż Izraelici kłaniali się przed kośćmi królów itd., lecz przed słońcem itd.

Nasuwa się też uwaga techniczna przy stosowaniu uzupełnień. Otóż nasz Tłumacz dość często umieszcza swoje dodatki w nawiasach kwadratowych, w większości przypadków jednak tego nie robi. Nie można znaleźć – przynajmniej tak się wydaje – żadnego kryterium takiego postępowania. Tam, gdzie taki dodatek byłby uprawniony (np. powtórzenie podmiotu, gdy nie wiadomo wyraźnie, o kogo chodzi), Tłumacz stosuje nawias „[Bóg]”, natomiast gdzie dodatek jest zupełnie dowolny, widnieje on bez nawiasu (por. „własnego” w Rdz 2,7). Trudno więc doszukać się tu jakiegokolwiek racji. Osobiście uważam, że trzeba być dość oszczędnym w stosowaniu wtretów, a gdy się już na nie decydujemy, to lepiej nie robić zamieszania nawiasami.

Jak bliżej jeszcze można by sklasyfikować omawiany przekład? Biorąc pod uwagę jego tendencję wyjaśniającą i interpretującą, odważyłbym się go nazwać współczesną adaptacją lub przekładem parafrazującym. Należałoby więc według mnie powiedzieć o tym we wstępie więcej niż tylko o rezygnacji „ze zbyt daleko posuniętej dosłowności przekładu”. Jest bardzo możliwe, iż wielu współczesnych Polaków szuka takiego przekładu, który zwalniałby ich z szukania przypisów czy też większych komentarzy. Ze współczesnych tłumaczeń bliski omawianemu jest protestancki przekład „Die Gute Nachricht”. O potrzebie takiego przekładu u nas w Polsce zdaje się świadczyć fakt, iż pierwsze wydanie szybko się rozchodzi i jest już przygotowane drugie.

² Zob. S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładu*, Poznań 1992; J. Konieczna-Twardzikowai U. Kropiwick, *Między oryginałem a przekładem I, Czy istnieje teoria przekładu?*, Kraków 1995; J. Świąch, *Przekład na warsztacie badacza literatury*, w: A. Nowicka-Jeżowa i D. Knysz-Tomaszewska (red.), *Przekład literacki. Teoria – Historia – Współczesność*, Warszawa 1997, s. 51-67.

Zaletą przekładu bpa Romaniuka jest niewątpliwie jego strona literacka. Odnacza się ona potocznością i dźwięcznością. Niezależnie od wysuniętych tu zastrzeżeń, omawiany przekład góruje nad innymi swoją zrozumiałością i pięknem języka. Cechuje go jedność stylu, co jest trudne do osiągnięcia, gdy tłumaczy duży zespół. Słownictwo jest świeże i bogate. Tłumacz wydobywa nieraz z bogatego skarbcza polszczyzny prawie już zapoznane słowa, np. „mozolić się” (Rdz 3,19). Trzeba też przy tym powiedzieć, iż Tłumacz na ogół szanuje biblicyzmy, czyli wyrażenia z Biblii, które utrwaliły się w języku polskim.

Czy będzie to przekład kulturotwórczy? Na to pytanie nie da się jeszcze odpowiedzieć. Wymaga to bowiem dłuższego dystansu czasowego.

Podstawowy wniosek z tego omówienia jest taki: ten przekład wzywa do szerokiej dyskusji na temat istoty przekładu biblijnego i jego wierności. Oto parę myśli, które mogą być zapoczątkowaniem takiej debaty.

Przekład Biblii winien być literacki. Mamy tu bowiem do czynienia z tekstami literackimi, a nie naukowymi czy technicznymi (np. instrukcja obsługi). Do pomyślenia jest, oczywiście, przekład filologiczny czy nawet interlinearny. Jednak w użytku pastoralnym winien funkcjonować przekład literacki.

Na czym polega jego wierność? Współczesna teoria przekładu mówi, iż nie przekłada się języka na język, lecz tekst na tekst. Konsekwencją takiego podejścia jest, iż o znaczeniu słowa decyduje przede wszystkim kontekst, a nie słownik. Poza tym w lingwistyce tekstu ustalono, iż „zdanie nie może być uważane za najmniejszą jednostkę aktu mowy. Dopiero tekst jako całość jest rzeczywistą i prawdziwą jednostką tekstologiczną”³.

Wierność zaś pojmuje się nie tyle jako wierność poszczególnym słowom, lecz jako wierność przede wszystkim sensowi. Często jest tak, iż słowa czy wyrażenia naszego języka nie w pełni odpowiadają słowom czy wyrażeniom z języka wyjściowego. Stosujemy wówczas ekwiwalenty. „Ekwiwalentem należy nazwać stałą, równoznaczną zgodność, jako regułę, niezależną od kontekstu”⁴. Tu właśnie można by przywołać pewną niejednoznaczność i płynność np. formuł prorockich w omawianym tłumaczeniu. Ekwiwalenty mogą być różnego rodzaju. Mogą być „pełnymi lub częściowymi, absolutnymi i względnymi odpowiednikami wyrazów

³ J. Picńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa 1993, s. 169.

⁴ *Tamże*, s. 166.

lub związków wyrazowych innego języka”⁵. Różne są też typy ekwiwalencji, czyli odpowiedzialności. Za cytowanym już autorem można wyróżnić pięć ekwiwalencji:

1. denotatywna, czyli odnosząca się do rzeczywistości pozajęzykowej. Z tą właśnie mamy głównie do czynienia w przekładzie Biblii;
2. konotatywna, realizowana przez wybór synonimu wyrazu;
3. stylistyczna, biorąca pod uwagę normy tekstowe i językowe;
4. pragmatyczna lub komunikatywna. Bierze ona pod uwagę odbiorcę i chce osiągnąć podobny skutek;
5. formalna. Zachowuje w tekście docelowym formalno-stylistyczne, estetyczne, językowo tematyzujące i indywidualno-stylizujące właściwości tekstu źródłowego⁶. Praktykowana jest szczególnie w tłumaczeniach tekstów poetyckich.

Trudno jest, oczywiście, uzyskać w jednym tekście wszystkie typy ekwiwalencji, gdyż niektóre mogą się wzajemnie wykluczać. Niemniej jednak, im więcej będzie płaszczyzn odpowiedności (np. denotatywna, komunikatywna i formalna), tym tłumaczenie będzie bliższe oryginałowi.

Na koniec jeszcze o nazwie przekładu. Jako zabieg inkulturacyjny odczytuję nazwę przekładu: Biblia Warszawsko-Praska. Trudno odmówić temu zabiegowi pomysłowości i ludzkiego ciepła: pierwszy Biskup Warszawsko-Praski wnosi do swojej diecezji piękny dar i chce ją budować na fundamencie słowa Bożego. Nazwa może jednak powodować trochę zamieszania ze współczesnym przekładem protestanckim, który bywa nazywany Biblią Warszawską. Jest to jednak bardziej problem naszych braci protestantów.

Julian WARZECHA SAC

⁵ *Tamże*, s. 167.

⁶ *Por. tamże*, s. 171.